

HIPOLIT ADOLF JAINE.

FRANCYA PRZED REWOLUCYĄ.

WEDŁUG DZIEWIĄTEGO WYDANIA ORYginaŁU

PRZEŁOŻYLI

Piotr Chmielowski i Edward Grabowski.

WARSZAWA.

NAKŁAD I DRUK S. LEWENTALA.

Nowy-Świat N-r 39.

1881.

Дозволено цензурою.
Варшава, 15 Юня 1881 г.

H. T A I N E.

Hipolit Adolf Taine należy do najoryginalniejszych i najświetniejszych pisarzy Francyi spółczesnej: odznaczył się on jako filozof, estetyk, krytyk, historyk literatury, podróżnik i badacz dziejów politycznych, zaznaczając się w każdym z wymienionych tu działów piśmiennictwa utworem pierwszorzędnej wartości.

Urodził się on 21 kwietnia 1828 roku w Vouziers, miasteczku położoném w Ardennach. Ojciec, który był wielce wykształconym adwokatem, ćwiczył syna w języku łacińskim; stryj zaś, który przez długi czas przebywał w Ameryce, uczył go angielszczyzny. Mowę angielską polubił młody Hipolit od wczesnego dzieciństwa, odczytując z wielką skwapliwością powieści w niej pisane. Mając lat 13 utracił ojca. W rok potém zawiozła go matka do Paryża i umieściła najprzód w jednej ze szkół prywatnych. Niebawem przeszedł do kolegium burbońskiego (dzisiaj *Lycée de Condorcet*), zawsze zostając pod czułą a troskliwą opieką swój dzielnej matki. W kolegium celował dojrzałością duchową, pilnością i postępami w nauce; roku 1847 otrzymał pierwszą nagrodę za rozprawę łacińską o retoryce, roku 1848 dwie nagrody za dysertacye filozoficzne. Powodzenie to dozwoliło mu wejść do tak zwanéj Szkoły normalnej, w której wychowawcy kształcili się na profesorów uniwersyteckich, chociaż wielu przygotowywało się tu tylko do zawodu literackiego. Niemaló wsławionych później pisarzy miał Taine za towarzyszków w sekcji literackiej, jako to: Edmunda About'a, Prevost-Paradol'a, J. J. Weiss'a, Franciszka Sarcey'a. Metoda nauczania w Szkole normalnej wielce sprzyjała obudzeniu i rozwinięciu zdolności umysłowych. Rozprawy toczono ze swobodą największą; profesorowie zachęcali do niczém nie krępowanego wyrażania poglądów indywidualnych. Tym sposobem wychowawcy wytwarzali w sobie silne

poczucie niezależności w zdaniu, a wstręt do wszelkiego przymusu duchowego. Taine miał dar niepospolity rozmawiania z kolegami o przedmiotach naukowych i wdzierania się we wnętrze ich myśli. Ponieważ nauka obowiązkowa łatwo mu przychodziła, poświęcał czas wolny czytaniu znakomitych autorów piszących o filozofii i teologii, które z wielkiem zamiłowaniem wtedy uprawiał. Wszystko, co czytał i czemu się przysłuchiwał, poddawał surowej krytyce rozumu według wymagań ścisłej logiki.

Taine pozostawał w Szkole normalnej lat trzy. Kiedy ją ukończył, we Francji zaczął już wiać wiatr reakcyjny, przeciwny bezwarunkowej swobodzie myślenia. Kto przy jakimkolwiek egzaminie złożył wyznanie polityczne i religijne, które miłem było władzom ówczesnym, ten dostawał dobrą, to jest dobrze opatrzoną pod względem materyalnym, posadę. Taine nie podobał się, gdyż zauważono, że jego kierunek filozoficzny zdradza „błędne“ i „szkodliwe“ dążności. Atoli Guizot i Saint-Marc Girardin, którzy się żywo zajęli utalentowanym uczniem Szkoły normalnej, stanęli w jego obronie i usiłowali zapewnić mu choćby mniejsze jakieś miejsce. To się im udało; ażeby jednak pokazać, że nawet tak znakomitym patronom niechętnie ustępowano, pominięto życzenie Taine'a, który chciał być posłanym w strony północne i naznaczono mu miejsce na południu, w Toulonie. W cztery miesiące potem przeniesiono go do Nevers, gdzie także tylko cztery miesiące bawił, gdyż wysłano go następnie do Poitiers. Pensją miał nadzwyczaj szczupłą, ale potrafił się oszczędzać. Czas wolny od zajęć obowiązkowych poświęcał studjom filozoficznym a mianowicie odczytywaniu Hegla. Zwierzchnicy patrzyli nań ciągle okiem podejrzliwem; nie brakło też i potwarzy. Zgorszono się mianowicie tém, że gdy kapelan zażądał od niego łacińskiej ody lub francuzkiego dytyrambu na cześć biskupa, on odmówił. To nieczłobitne zachowanie się niemilego profesora ściągnęło nań list ministra oświaty, w którym na wypadek powtórnego zajścia zagrożono mu natychmiastową dymisją. Położenie jego stawało się nieznośnem; to też kiedy w kilka miesięcy potem otrzymał od rządu nominacyą na nauczyciela szkoły elementarnej w Besançon, zrozumiał wybornie tę przejrzystą wskazówkę i poprosił o uwolnienie od służby, czego mu naturalnie nie odmówiono.

Powróciwszy do Paryża w roku 1852 zamieszkał w *quartier latin* i otrzymał odrazu bardzo korzystną posadę w jednej ze znakomitych szkół prywatnych. Ale i tego nie chciano mu dozwolić; załedwie działalność swoją rozpoczął, wydano dekret, którym zabraniano członkom ciała uniwersyteckiego udzielać naukę w szkołach prywatnych. Ażeby więc zarobić na utrzymanie i pisać swobodnie, zdecydował się Taine na dawanie lekcyj na godziny w domach prywa-

tnych. Przytém rozszerzał ciągle zakres własnej wiedzy, uczęszczając na wykłady w Szkole Medycznej, w Sorbonie i Muzeum nauk przyrodniczych. W roku 1853 został Taine *docteur ès lettres*, napisawszy dwie rozprawy czyli tak zwane „tezy”: jedną łacińską: „De personis Platonis”, a drugą francuską: „Essai sur les fables de La Fontaine”. Pierwsza była zwyczajną pracą akademicką, druga zaś stanowczo zrywała z tradycją doktryn uniwersyteckich; w niej bowiem wypowiedział Taine po-raz pierwszy mniemania i poglądy, które odtąd stały się podstawą całej jego działalności w dziedzinie nauki i literatury. Każdy człowiek, według niego, rodzi się z pewnem, właściwem sobie usposobieniem, które kieruje jego myślami i czynnościami; wszystkie zatem pojęcia i czyny człowieka, zle czy dobre, wyprowadzać należy z tych wrodzonych usposobień, jak rzekę ze źródeł. Krytyka utworów ludzkich nie powinna być dowolną; jéj rezultaty nie mogą być chwiejne, gdyż tak jak fizyka ma się opierać na pewnikach uzasadnionych i dowiedzionych. Nowość doktryn tu wypowiedzianych, tudzież świeży, silny, żywy styl 25-letniego doktora pozyskały mu wielu przyjaciół wśród ogółu; broszurę przyjęto tak gorąco, że niebawem trzeba było ogłosić nowe wydanie. Do roku 1880 wszystkich było siedem, pod zmienionym cokolwiek napisem: „La Fontaine et ses fables”.

Wkrótce potem Taine miał sposobność przedstawić poglądy swoje ze strony nowéj. Roku 1854 ogłosiła Akademia Francuska konkurs na napisanie rozprawy o Liwiuszu; trzeba było opowiedzieć życie tego dziejopisa, określić okoliczności, wśród których, i zasady, według których historją swoją pisał, oznaczyć wreszcie miejsce należne mu wśród historyków. Z nadesłanych dysertacyj żadnej wprawdzie nie przyznano nagrody, ale wyróżniono pracę Taine’a, jako najlepszą, zarzucając to głównie, że brakowało jéj poważnego i przejętego uwielbieniem traktowania o gieniuszu imponującego męża. Taine przerobił swe dziełko, przesłał je Akademii powtórnie i tą razą dostał nagrodę. Villemain, który był referentem komitetu nagradzającego, nadzwyczajnie wychwalał utwór Taine’a, lubo z duchem jego wcale się nie zgadzał, a w końcu swego sprawozdania powiedział: „Z powodu tego pięknego początku w dziedzinie umiejętności klasycznych niech nam wolno będzie powinszować autorowi i wyrazić życzenie, żebyśmy przy wszystkich naszych konkursach mieli takich spółubiegających się a w naszych szkołach — takich nauczycieli”, co było niewątpliwie sarkastyczną alluzją wywołującą łagodny uśmiech na usta 40-tu nieśmiertelnych. Taine obniżał w swéj pracy znaczenie historyka rzymskiego, nazywając go przedewszystkiem wielkim mówcą; zarówno piękności jak i wady jego dzieła wywodził z przeważnie retorycznego usposobienia jego